

DEKADA „SOLIDARNOŚCI”

Lata osiemdziesiąte były jednym z najważniejszych okresów w obfitującej w dramatyczne wydarzenia historii Polski XX w. W wyniku bezprecedensowej fali strajków powstał Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, który skupił miliony Polaków. Po kilkunastu miesiącach komunistyczna władza podjęła próbę zniszczenia ruchu, wprowadzając stan wojenny. Ostatecznie jednak „Solidarność” zwyciężyła, system komunistyczny załamał się nie tylko w Polsce, ale także w innych państwach bloku sowieckiego.

W połowie lat siedemdziesiątych kryzys systemu komunistycznego w PRL wkroczył w kolejną fazę. W efekcie błędnej polityki ekipy Edwarda Gierka doszło do głębokiego załamania gospodarki, szybko zaczęło brakować podstawowych towarów. Codziennością stały się kolejki w sklepach. Symbolem bankructwa systemu była „zima stulecia” u progu 1979 r., kiedy to intensywne opady śniegu dosłownie sparaliżowały kraj.

Jednocześnie rodziła się nowa opozycja. Pierwszym impulsem dla integracji rozproszonych środowisk stała się akcja protestów przeciw planowanym zmianom w konstytucji, m.in. wprowadzeniu określenia PZPR jako „kierowniczej siły” oraz zapisu o „umacnianiu przyjaźni i współpracy” ze Związkiem Radzieckim. Przełomowym momentem okazały się jednak wydarzenia Czerwca '76, kiedy to po zapowiedzi drastycznej podwyżki cen zdesperowani robotnicy w Płocku, Radomiu i Ursusie wyszli na ulice, a w wielu innych miejscach przystąpili do strajku. Władze z jednej strony wycofały się z planowanej zmiany cen, z drugiej – rozpoczęły brutalne represje. Tysiące osób zostało zwolnionych z pracy, setki aresztowanych brutalnie pobito, dziesiątki osób stanęły przed sądem (wyroki sięgały dziesięciu lat więzienia). W odpowiedzi rozpoczęła się spontaniczna akcja pomocy, która wkrótce zaczęła przybierać zorganizowane formy.

Komitet Obrony Robotników, założony przez czternaście osób, zarówno wybitne postaci życia publicznego (m.in. Jerzy Andrzejewski, Edward Lipiński, ks. Jan Zieja), jak i przedstawiciele młodszego pokolenia opozycjonistów (m.in. Jacek Kuroń, Jan Józef Lipski, Antoni Macierewicz), powstał 23 września 1976 r. W kolejnych latach powstawały kolejne ugrupowania – Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Studenckie Komitety Solidarności (po zamordowaniu Stanisława Pyjasa), Towarzystwo Kursów Naukowych, Wolne Związki Zawodowe, Komitety Samoobrony Chłopskiej, Ruch Młodej Polski, Konfederacja Polski Niepodległej i wiele drobniejszych. Narodził się „drugi obieg”, wydawano pisma i książki, organizowano manifestacje patriotyczne, zbierano podpisy pod różnymi protestami.

Z wielkimi nadziejami i ogromnym entuzjazmem przyjęli Polacy wybór swego rodaka na Stolicę Piotrową. Pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny ukazała dobitnie, że mimo 35 lat komunistycznej indoktrynacji podstawowymi wartościami dla większości społeczeństwa nie są te, które oferowała PZPR. Dla wielu udział w spotkaniach z papieżem stał się przełomowym doświadczeniem, wzbudził poczucie siły i godności. Wezwanie Jana Pawła do Mszy na pl. Zwycięstwa w Warszawie – „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi” – wkrótce miało okazać się prorocze.

Władze PRL podwyższyły 1 lipca 1980 r. ceny mięsa i jego przetworów. Podwyżka ta objęła także stołówki i kioski przyzakładowe. Ta z pozoru błaża sprawa okazała się być iskrą wywołującą pożar, który wkrótce ogarnął Polskę. Pierwsze strajki miały niezorganizowany charakter, przerywano je po obietnicach podwyżek płac. Sytuacja zmieniła się, gdy 8 lipca w Zakładach Lotniczych w Świdniku powstał Komitet Strajkowy i opracowano listę postulatów. Wkrótce strajk rozszerzył się na całą Lubelszczyznę, protestowało ponad 150 przedsiębiorstw. Tym razem ustępstwa władz były większe – obok podwyżek płac zadeklarowano bezpieczeństwo strajkującym, demokratyczne wybory do rad zakładowych, a także



Fot. ze zbiorów K. Maciejewskiego

Mieszkańcy Trójmiasta pod drugą bramą Stoczni Gdańskiej

powołanie specjalnej Komisji Rządowej dla rozpatrzenia licznych zgłoszonych szczegółowych żądań. Po opanowaniu sytuacji na Lubelszczyźnie kierownictwu PZPR wydawało się, że obronną ręką wyszło z kolejnego kryzysu. Uspokojony Gierek udał się na wakacje na Krym, gdzie otrzymał pierwsze informacje o nowej fali strajków, tym razem na Wybrzeżu.

Powodem wybuchu strajku w Stoczni Gdańskiej było zwolnienie z pracy (tuż przed emeryturą) powszechnie szanowanej działaczki WZZ, Anny Walentynowicz.

Zalogę Stoczni do strajku dożyła poderwać 14 sierpnia 1980 r. trzech młodych robotników (Jerzy Borowczak, Bogdan Felski i Jerzy Prądyński). Organizatorem akcji, w ramach której rano rozdano tysiące ulotek w kolejce dojazdowej, był Bogdan Borusewicz. Po kilku godzinach w Stoczni pojawił się inny działacz WZZ Lech Wałęsa, zwolniony z pracy w 1976 r. za krytykę dyrekcji i oficjalnych związków zawodowych. Szybko ujawnił on talent przywódczy i stanął na czele protestu. Robotnicy żądali podwyżki płac, przywrócenia Walentynowicz i Wałęsy do pracy, a także budowy pomnika stoczniovców zamordowanych podczas protestów w grudniu 1970 r. Strajk szybko rozszerzył się na inne zakłady Trójmiasta.

Wałęsa ogłosił zakończenie strajku 16 sierpnia, po deklaracji dyrektora Stoczni, że spełni postulaty. Wkrótce jednak zmienił tę decyzję – pod wpływem nacisku grupy kobiet (m.in. Henryki Krzywonos, Aliny Pienkowskiej, Anny Walentynowicz) – które żądały, by Stocznia wsparła mniejsze zakłady strajkujące dla jej poparcia. Kierowany przez Wałęsę Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, który z dnia na dzień skupiał przedstawicieli kolejnych przedsiębiorstw z regionu, a z czasem także spoza Wybrzeża, powstał 17 sierpnia. Sformułowano listę 21 postulatów, którą otwierało żądanie powołania „niezależnych od partii i pracodawców wolnych związków zawodowych”.

W Szczecinie, który także objął powszechny strajk, Międzyzakładowy Komitet Strajkowy powołano 19 sierpnia 1980 r. Na czele Komitetu stanął Marian Jurczyk. Zgłoszono 36 postulatów, które w dużej mierze pokrywały się z gdańskimi. Oprócz wolnych związków zawodowych żądano ograniczenia cenzury, zwolnienia więźniów politycznych, transmitowania niedzielnej Mszy przez radio, a także spełnienia wielu postulatów o charakterze ekonomicznym i socjalnym.

Władze skierowały do obu miast Komisje Rządowe pod przewodnictwem wicepremierów. Podstawowym problemem w negocjacjach stała się kwestia zgody na powołanie nowych, niezależnych związków zawodowych. W Gdańsku zgodzono się nawet na wsparcie MKS przez grupę niezależnych ekspertów, ponieważ władze liczyły, że w ten sposób złagodzą stanowisko strajkujących. Tymczasem ruch strajkowy przybierał na sile. We Wrocławiu MKS powstał 26 sierpnia, a trzy dni później fala protestów ogarnęła Góry Śląsk. W tej sytuacji kierownictwo PZPR skapitulowało i wyraziło zgodę na spełnienie żądań robotników. Porozumienie w Szczecinie podpisano 30 sierpnia, dzień później w Gdańsku, a 3 września 1980 r. w Jastrzębiu. Było to bezprecedensowe ustępstwo komunistycznej władzy, która nie tylko uległa pod naporem masowych protestów, lecz też zdecydowała się zawrzeć z przedstawicielami społeczeństwa umowę, w której znalazło się wiele ustępstw ekonomicznych, ale także gwarantująca możliwość samoorganizacji.

W kolejnych tygodniach władze usiłowały ograniczyć skutki swojej porażki, utrudniając na różne sposoby organizację nowych związków. Wobec siły nowych struktur, a także w obliczu kolejnych strajków, usiłowania te skazane były na niepowodzenie.

Przedstawiciele komitetów założycielskich z całego kraju 17 września 1980 r. zdecydowali się powołać jedną, scentralizowaną organizację z siedzibą w Gdańsku, opartą o strukturę regionalną – Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”. To ostatnie słowo było nie tylko symbolem protestów Sierpnia '80 i nazwą strajkowego biuletynu, lecz przede wszystkim określało podstawową zasadę działania nowej organizacji.

Kolejne tygodnie zajęła walka o rejestrację „Solidarności”, uwieńczona powodzeniem 10 listopada 1980 r. Pod groźbą nowego strajku władze zrezygnowały wówczas z prób ograniczenia prawa do strajku oraz zgodziły się na umieszczenie zapisów dotyczących uznania konstytucyjnych zasad PRL („przewodniej roli” partii i sojuszu z ZSRS) w aneksie do Statutu. Okres uspokojenia sytuacji nie trwał jednak długo. Wkrótce pod zarzutem opublikowania tajnej instrukcji Prokuratora Generalnego (dotyczącej metod zwalczania opozycji) aresztowano działacza mazowieckiej „Solidarności” Jana Naroż-

niaka. Kraj ponownie stanął przed groźbą strajku. Po raz pierwszy rozważano wówczas wprowadzenie stanu wojennego, przygotowywanego w najgłębszej tajemnicy od kilku tygodni. Plany nie były jednak gotowe, nowe kierownictwo PZPR (Gierka zastąpił Stanisław Kania) zdecydowało się na zwolnienie Narożniaka. Napięcie dodatkowo pogłębiały wieści o zwołanym na 5 grudnia 1980 r. w Moskwie posiedzeniu liderów państw członkowskich Układu Warszawskiego. Pamięć o sowieckiej interwencji na Węgrzech w 1956 r. i zbrojnej pacyfikacji Praskiej Wiosny w 1968 r. powodowała, że „Solidarność” starała się ograniczać własne żądania, by nie sprowokować agresji ze wschodu. Z czasem zjawisko to zyskało miano „samoograniczającej się rewolucji”. Działacze związkowi nie mogli wiedzieć, że w rzeczywistości kierownictwo sowieckie wykluczyło możliwość zbrojnej interwencji, za podstawę swej polityki przyjmując wywieranie presji na przywódców PRL, by problem rozwiązali własnymi rękami (a raczej czołgami).

Momentem odprężenia stało się odsłonięcie pomnika Poległych Stoczniovców 1970 w Gdańsku 16 grudnia 1980 r. Transmitowana przez telewizję podniosła uroczystość zgromadziła przedstawicieli „Solidarności”, władz i Kościoła. Wydawać się mogło, że dla Polski nastał oczekiwany przez wszystkich czas pojednania i zgody narodowej. Niestety, były to tylko złudzenia.

Wraz z początkiem roku 1981 władze komunistyczne sprowokowały kolejny konflikt z „Solidarnością”. Bez konsultacji ogłoszono, że – wbrew porozumieniu z Jastrzębia – tylko co druga sobota będzie dniem wolnym od pracy, a nie wszystkie. Związek odpowiedział wezwaniem do bojkotu sobót pracujących. Protest wynikał z obawy, że władza złamawszy jedno, nie dotrzyma także porozumień w innych sprawach. Ostatecznie zawarto kompromis, w wyniku którego pracowano przez jedną sobotę w miesiącu. Jednocześnie jednak wybuchło wiele lokalnych konfliktów. Największe z nich – w regionie jeleniogórskim i na Podbeskidziu – związane były z żądaniami ukarania miejscowych notabli, winnych rozmaitych nadużyć.

Podpisanie porozumień sierpniowych i powstanie „Solidarności” wyzwoliło aktywność prawie wszystkich grup społecznych. Swoje organizacje zapragnęli powołać uczniowie i studenci, rolnicy i rzemieślnicy, a nawet milicjanci. W PZPR rodziły się „struktury poziome” żądające reform i wewnątrzpartyjnej demokracji.

W początkach 1981 r. zaostrzała się walka o zgodę władz na rejestrację „Solidarności” rolników oraz Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Walka o realizację pierwszego z tych żądań koncentrowała się w Polsce południowo-wschodniej, gdzie trwały strajki okupacyjne w Ustrzykach Dolnych i Rzeszowie, wspierane przez różnorodne akcje w całym kraju. Strajk z żądaniem zgody na legalizację NZS w drugiej połowie stycznia rozpoczęli studenci w Łodzi, popierani przez inne ośrodki akademickie.

Napięcie związane było także z walką „Solidarności” o zwolnienie więźniów politycznych, przede wszystkim liderów KPN aresztowanych jesienią 1980 r. Już w grudniu powołano centralny Komitet Obrony Więzionych za Przekonania, wkrótce podobne struktury zaczęły powstawać w regionach. Dziesiątki tysięcy osób podpisały petycje z żądaniem uwolnienia więzionych, nie przyniosło to jednak sukcesu. Wprost przeciwnie – w początkach lutego wszczęto śledztwo przeciw członkom KSS „KOR”, których zaczęto wzywać na przesłuchania.

Niespodziewanie w początkach lutego doszło do przetasowania na szczytach władzy. Generał Wojciech Jaruzelski 11 lutego 1981 r. został premierem rządu PRL. Wielu Polaków (nawnie, jak się wkrótce okazało) sądziło, że wojskowy mundur stanowi gwarancję patriotyzmu. Na apel nowego szefa rządu o „90 spokojnych dni” pozytywnie odpowiedziała „Solidarność”, zakończono trwające protesty. Gestem ze strony władz była z kolei zgoda na rejestrację NZS oraz deklaracje o pragnieniu rozwiązania kwestii postulatów rolniczych.

Także i tym razem jednak spokój nie trwał długo. Na posiedzenie Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy 19 marca 1981 r. zaproszona została grupa działaczy rolniczych, walczących o prawo do własnej organizacji związkowej. Towarzyszył im przywódca miejscowej „Solidarności”, Jan Rulewski. Niespodziewanie, zamiast obiecanej dyskusji zamknięto obrady, zaś działacze poproszono o opuszczenie sali. Gdy odmówili, do akcji przystąpiła milicja. Podczas usuwania protestujących z gmachu WRN trzy osoby, w tym Rulewski, poturbowano. Sprawa ta została powszechnie odebrana jako atak na „Solidarność” i wywołała oburzenie w całym kraju. Żądano ukarania winnych bydgoskiej prowokacji,

a także ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy rolniczego związku. Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ „Solidarność” zapowiedziała na 27 marca 1981 r. czterogodzinny strajk ostrzegawczy, zaś w przypadku niespełnienia żądań strajk generalny, począwszy od 31 marca 1981 r. Napięcie w kraju wzmagало to, że ogłoszono przedłużenie trwających wówczas na terenie PRL manewrów wojsk Układu Warszawskiego „Sojuz '81”. Działacze związkowi przygotowywali się do konfrontacji, obawiając się użycia siły przez komunistyczne władze, lub nawet sowieckiej interwencji. Strajk ostrzegawczy ukazał siłę „Solidarności”, praktycznie paraliżując kraj. Rozmowy ostatej szansy przed strajkiem generalnym toczyły się w Warszawie 30 marca. Po rozmowie z wicepremierem Mieczysławem Rakowskim, bez konsultacji z władzami „Solidarności”, Lech Wałęsa podjął decyzję o zawarciu ugody z władzami, które obiecały przeprowadzenie śledztwa w sprawie Bydgoszczy i wyraziły zgodę na rejestrację związku rolników. Informacja o porozumieniu została odczytana w głównym wydaniu Dziennika Telewizyjnego przez zaskoczonego Andrzeja Gwiązdę, jednego z głównych rywali Wałęsy.

Odwolanie w ostatej chwili strajku generalnego, mimo niespełnienia przez władze stawianych żądań, przyniosło wiele ważkich konsekwencji. Zaostrzyły się podziały w „Solidarności”, wielu działaczy krytkowało Wałęsę za niedemokratyczny styl kierowania Związkiem. Niektórzy uznali, że wycofanie się tuż przed konfrontacją, która mogła skłonić władze do kapitulacji, było strategicznym błędem. Niewątpliwie „Solidarności” nie udało się już nigdy więcej tak zmobilizować swoich członków, jak w marcu 1981 r. Poparcie dla Związku zaczęło powoli, ale systematycznie spadać. Z drugiej strony, sowieckie władze rozczarowały się do duetu Kania – Jaruzelski, przez następane miesiące bezskutecznie poszukując nowych liderów dla PZPR. Rozczarowanie brało się z tego, że polskie władze nie wykorzystały okazji do wprowadzenia stanu wojennego, którego plany zostały ostatecznie zatwierdzone właśnie w marcu 1981 r.

W trakcie kolejnych tygodni w „Solidarności” toczyła się kampania wyborcza. Decydowano o ostatecznym kształcie poszczególnych regionów, wybierano ich władze oraz delegatów na zjazd krajowy. Bujnie rozwijała się związkowa prasa, coraz śmieiej drukowano i kolportowano wydawane poza cenzurą książki. Kwitła niezależna od władz kultura, artyści na różne sposoby włączali się w ruch odnowy. Opracowywano projekty reform, naprawy gospodarki itp. W regionach „Solidarności” i na uczelniach powstawały komitety obrony więzionych za przekonania, domagające się zwolnienia aresztowanych jesienią 1980 r. przywódców Konfederacji Polski Niepodległej oraz więzionych od wielu lat braci Jerzego i Ryszarda Kowalczyków, którzy w 1971 r. z przyczyn politycznych wysadzili aulę WSP w Opolu. W ich obronie organizowano akcje petycyjne i ulotkowe oraz manifestacje. Coraz śmieiej obchodzono również tradycyjne święta narodowe, zepchnięte przez komunistów na margines, przywracano lokalne tradycje historyczne.

W Poznaniu 28 czerwca 1981 r. odsłonięto pomnik poświęcony wydarzeniom Czerwca '56, a w oficjalnym obiegu ukazały się pierwsze rzetelne opracowania na ten temat. Wszystkich form rozbudzonej podczas solidarnościowego „karnawału” społecznej aktywności nie sposób opisać w tak krótkim eseju.

Wstrząsem dla polskiego społeczeństwa stał się zamach na papieża Jana Pawła II, dokonany 13 maja 1981 r. w Watykanie. W całym kraju organizowano modlitwy w intencji papieża, w wielu miejscowościach odbyły się „białe marsze”. Wkrótce przyszedł kolejny cios – po długiej chorobie zmarł Prymas Tysiąclecia Stefan kardynał Wyszyński.

W cieniu tych wydarzeń toczyła się jedyna w dziejach PZPR w miarę demokratyczna kampania wyborcza przed jej IX Nadzwyczajnym Zjazdem. Zwolennicy reform starli się w niej z konserwatystami, popularnie określanymi mianem „betonu”. Ostatecznie podczas lipcowego zjazdu tryumf odnieśli zwolennicy opcji centrowej, I sekretarzem pozostał Kania, aczkolwiek w Biurze Politycznym KC PZPR znaleźli się przedstawiciele obu skrzydeł partii.

Latem 1981 r. pogorszyła się (i tak już trudna) sytuacja zaopatrzeniowa. Wprowadzony wiosną system kartkowej reglamentacji niektórych towarów, w tym mięsa, nie rozwiązał problemu. W odpowiedzi organizowano protesty, wśród nich spektakularne „marsze głodowe”. Jeden z takich protestów – przejazd oflagowanych autobusów i ciężarówek przez centrum Warszawy – został zatrzymany przez milicję, doprowadzając w początkach sierpnia do kilkudniowej blokady ronda na skrzyżowaniu ul. Marszałkowskiej i Al. Jerozolimskich.

W Hali „Olivii” w Gdańsku 5 września 1981 r. rozpoczął się I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”. Kilkuset delegatów reprezentowało blisko 10 mln związkowców. Zjazd był więc *de facto* namiastką parlamentu, wyłonioną w wolnych wyborach. Uchwalono (8 września) Posłanie do ludzi pracy Europy Wschodniej, które z furją zostało zaatakowane przez propagandę wszystkich krajów bloku sowieckiego. Zjazd był kwintesencją ruchu „Solidarność” – nad każdą kwestią toczono długotrwałe dyskusje, do przyjętego podczas drugiej tury programu („Samorządna Rzeczpospolita”) załączono kilka odrębnych propozycji. Podczas drugiej tury (rozpoczętej 26 września) wybrano także nowe władze „Solidarność”. Przewodniczącym pozostał Wałęsa, jednak trzej radykalniejsi kandydaci (Jurczyk, Gwiazda, Rulewski) łącznie otrzymali 45 proc. głosów. Świadczyło to o rosnącym rozczarowaniu do umiarkowanej polityki przewodniczącego.

Stopniowo część działaczy „Solidarność” decydowała się na podjęcie działalności o *stricte* politycznym charakterze. Dzięki represjom władzy i radykalnemu programowi dużą popularnością cieszyła się KPN. Zainicjowano powstanie Polskiej Partii Demokratycznej i Polskiej Partii Pracy. Dla tej drugiej zapleczem była Sieć Wiodących Zakładów Pracy NSZZ „Solidarność”, skupiająca największe organizacje związkowe w kraju. Związkowcy włączali się także w działalność powołanego we wrześniu Klubu Służby Niepodległości i powstałego nieco później Klubu Samorządnej Rzeczypospolitej „Wolność – Sprawiedliwość – Niepodległość”. Wszystkie te struktury nie zdołały rozwinąć szerszej działalności.

Do zmiany I sekretarza KC PZPR doszło 18 października 1981 r. Z sowieckiej inspiracji został nim Jaruzelski, który w ten sposób skupił w swoim ręku najważniejsze funkcje w państwie. Zgodnie z życzeniem swoich moskiewskich mocodawców zintensyfikował on przygotowania do wprowadzenia stanu wojennego. Dla niepoznaki jednocześnie złożono propozycję powołania Frontu Porozumienia Narodowego, generał zaprosił też na spotkanie Wałęsę i nowego prymasa abp. Józefa Glempa.

W listopadzie ukończono ostatnie przygotowania do siłowej rozprawy z „Solidarnością”. Ten swoich przyszłych działań rozpoznały wojskowe grupy operacyjne, których rolą rzekomo miała być pomoc lokalnym władzom. Sukcesem zakończył się swoisty test, jakim była pacyfikacja strajku studentów Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarnictwa w Warszawie (2 grudnia). „Solidarność” co prawda w odpowiedzi zaostriżyła swoją retorykę, jednakże nie podjęła żadnej konkretnej akcji. Mimo to gen. Jaruzelski wahał się wydać ostateczne rozkazy, ponieważ obawiał się, że nie poradzi sobie z oporem społeczeństwa. Aby uzyskać wiarygodny pretekst do wprowadzenia stanu wojennego, poprosił obradujących w Moskwie w początkach grudnia ministrów obrony państw członkowskich Układu Warszawskiego o wydanie ostrego w słowach komunikatu, grożącego interwencją w Polsce. Na skutek sprzeciwu Rumunii i Węgier komunikatu nie wydano. W tej sytuacji gen. Jaruzelski poprosił marsz. Wiktora Kulikowa, głównodowodzącego Układu Warszawskiego o udzielenie pomocy militarnej. Także i ta prośba została odrzucona przez sowieckie władze, które nie chciały ryzykować obłożenia Związku Sowieckiego sankcjami gospodarczymi przez Zachód. W tej sytuacji gen. Jaruzelski zdecydował się na samodzielną akcję.

Wojnę własnemu społeczeństwu komuniści wydali nocą z 12 na 13 grudnia 1981 r. Realizację operacji wprowadzenia stanu wojennego rozpoczęto 12 grudnia w godzinach popołudniowych. W całym kraju trwała już akcja „Jodła” (internowanie działaczy „Solidarność”) i „Azalia” (zajęcie przez wojsko ośrodków telekomunikacyjnych i radiowo-telewizyjnych), gdy po północy zebrano Radę Państwa, by zalegalizowała dziejące się bezprawie. Rada Państwa, mimo że w czasie trwającej sesji Sejmu nie miała takich uprawnień, przy jednym głosie sprzeciwu i jednym wstrzymującym się przyjęła dekret o wprowadzeniu stanu wojennego. O tym, jak mało istotny był to krok, świadczy fakt, że przed opublikowaniem jego treść została zmieniona.

Władzę w kraju przejęła Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego, jednakże realnie sprawował ją wąski krąg osób skupionych wokół gen. Jaruzelskiego. Zawieszono działalność wszelkich organizacji i stowarzyszeń (z wyjątkiem oficjalnych partii politycznych), zakazano organizowania zgromadzeń publicznych, prowadzenia akcji protestacyjnych, opuszczania miejscowości zamieszkania bez specjalnych przepustek. Zawieszono wydawanie większości pism i periodyków, emisję radiową i telewizyjną ograniczono do jednego programu. Korespondencję objęto cenzurą. Wprowadzono godzinę milicyjną, wiele zakładów pracy zmilitaryzowano. W większości przedsiębiorstw, urzędów i instytucji pojawili się

komisarze wojskowi, którzy formalnie przejęli w nich władzę. W życie weszło niezwykle represyjne prawo (zwłaszcza dekret o postępowaniu doraźnym), ponad dwadzieścia czynów (w tym na przykład powielania „fałszywych wiadomości” za pomocą druku) zagrożonych było karą śmierci. Na ulicach miast pojawiły się tysiące czołgów i transporterów opancerzonych, krążyły wojskowe patrole.

Już pierwszej nocy stanu wojennego internowano blisko 3 tys. osób (do końca stanu wojennego ponad 9700). Byli to głównie działacze „Solidarności” i innych ugrupowań opozycyjnych; dla celów propagandowych władze zdecydowały się również na podobne potraktowanie Gierka i grupy jego współpracowników. Internowani trafiali wpieryw do aresztów, a następnie do przygotowanych w całym kraju ośrodków odosobnienia. Od rana 13 grudnia grupy milicjantów zajmowały również siedziby „Solidarności”, wywożąc z nich dokumentację, a w wielu przypadkach demolując je.

Pierwsze strajki wybuchły 13 grudnia 1981 r. W Gdańsku grupa ocalałych członków władz „Solidarności” powołała Krajowy Komitet Strajkowy z Mirosławem Krupińskim na czele, w niektórych regionach powstały regionalne komitety strajkowe. Fala protestów weszła na siłę w poniedziałek, 14 grudnia. Władze próbowały powstrzymać protesty przez zastraszanie strajkujących, a także używając wojska i Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej do pacyfikacji protestów. Nadal trwała akcja internowań, do wcześniej przygotowanych list dopisywano nowe osoby.

Do największej tragedii w okresie stanu wojennego doszło 16 grudnia 1981 r. Pluton specjalny ZOMO otworzył ogień z broni maszynowej do protestujących górników w kopalni „Wujek”. Siedmiu z nich zginęło na miejscu, dwu zmarło w szpitalu. Masakra przyczyniła się do załamania oporu, strajki kolejno pacyfikowano, nie wybuchały już nowe. Jako ostatni zrezygnowali z protestu górnicy z kopalni „Piast”, którzy dopiero 28 grudnia 1981 r. zakończyli strajk pod ziemią.

W wielu regionach już w czasie grudniowych strajków powstały konspiracyjne struktury związkowe, w innych tworzyły się w kolejnych tygodniach. Początkowo były to głównie organizacje o zasięgu zakładowym i regionalnym; w styczniu Andrzej Konarski i Eugeniusz Szumiejko, wrocławianie ukrywający się w Gdańsku, powołali Ogólnopolski Komitet Oporu. Udało im się nawiązać kontakt z wieloma regionami i opracować strukturę konspiracji. Ogólnopolski Komitet Oporu padł jednak ofiarą nasilającego się sporu o koncepcję walki z władzami. Zwolennicy „krótkiego skoku” uważali, że należy stworzyć silną, scentralizowaną strukturę konspiracyjną, która w stosunkowo krótkim czasie przygotuje strajk generalny, co zmusi władzę do ustępstw. Według pomysłodawców koncepcji „długiego marszu” należało raczej nadać podziemiu możliwie luźną formułę rozproszonych, funkcjonujących niezależnie grup, których zadaniem będzie przetrwanie do bardziej sprzyjającego okresu i dopiero wówczas podjęcie otwartej walki. Ostatecznie 22 kwietnia 1982 r. liderzy najważniejszych regionów powołali do życia Tymczasową Komisję Koordynacyjną NSZZ „Solidarność”. W jej skład weszli Zbigniew Bujak (Mazowsze), Władysław Frasyniuk (Dolny Śląsk), Władysław Hardek (Małopolska) i Bogdan Lis (Gdańsk), wkrótce dokooptowano też Szumiejkę. W sensie bieżącego zarządzania jej działalnością TKK nie stanowiła centrum konspiracji, wyznaczała jednak cele Związku, formułowała jego program, wzywała do protestów, wystosowywała apele do władz i społeczeństwa.

Podstawą działalności konspiracyjnej, zwłaszcza w pierwszym okresie stanu wojennego, było wydawanie podziemnej prasy. Pierwsze pisma powstały już 14 grudnia 1981 r. (m.in. wrocławskie „Z Dnia na Dzień”). Największe z nich już w 1982 r. osiągały nakłady liczące kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy. Wśród nich znajdował się „Tygodnik Mazowsze”, który szybko uzyskał ogólnopolski zasięg. W redagowanie pism, ich druk i kolportaż w całym kraju zaangażowane były tysiące osób. Niezwykłą formą przekazu niezależnych informacji stały się podziemne rozgłośnie radiowe. Działyły one bądź w oparciu o nadajniki sprowadzone z Zachodu, bądź też (częściej) wykorzystywały sprzęt własnej konstrukcji. Audycje trwały od kilku do kilkunastu minut, rzadziej dłużej, początkowo emitowano je na wolnej fali, następnie na fonii telewizji lub na falach oficjalnego radia. Pierwsza audycja Radia „Solidarność” wyemitowana została 12 kwietnia 1982 r. w Warszawie.

Rozwijały się także spontaniczne formy oporu. Należały do nich zarówno malowanie napisów na murach (np. „Zima wasza, wiosna nasza”), jak i zapalanie świec w oknach każdego trzynastego dnia miesiąca na znak pamięci o zamordowanych i więzionych. W wielu miejscach, zwłaszcza w Warszawie, układano „krzyże kwietne”. W początkach 1982 r. w Świdniku narodziła się nowa forma oporu – ma-



Sala BHP, stojąc od lewej: Bogdan Lis, Lech Wałęsa

nifestacyjne „spacery” w czasie emisji propagandowego Dziennika Telewizyjnego. Wkrótce zaczęto je naśladować w innych miastach. Symbolicznym znakiem sprzeciwu było noszenie znaczków „Solidarność” lub wpiętych w ubranie oporników elektrycznych. Nawet tak pozornie błahy akt oporu spotykał się z surowymi konsekwencjami – groziło zań zwolnienie z pracy, pobicie przez patrol milicyjny lub nawet śmierć. Najprawdopodobniej właśnie za wpięty w sweter opornik w maju 1982 r. w Poznaniu na śmierć pobito dziesięcioletniego Piotra Majchrzaka.

W całym kraju organizowano pomoc dla represjonowanych i ich rodzin. Szczególną rolę odgrywał w niej Kościół, w większości diecezji powstały wyspecjalizowane komitety koordynujące tę akcję. Wśród nich centralne miejsce zajmował Prymasowski Komitet Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom, powołany już 17 grudnia 1981 r. Kościół podejmował także liczne interwencje na rzecz zwolnienia osób chorych, w podeszłym wieku itp. Mimo że hierarchowie w większości zachowali dystans w stosunku do tworzącej się konspiracji, wielu księży otwarcie wspierało „Solidarność”. Ważną rolę odgrywały organizowane w kościołach Msze za Ojczyznę, gromadzące tysiące wiernych.

Nasilając represje, władze usiłowały powstrzymać ruch oporu. Brutalnie tłumiono spontaniczne manifestacje (największe z nich miały miejsce 1 i 3 maja 1982 r.), tysiące osób zwolniono z pracy, czystka objęła całe środowiska, takie jak dziennikarze, nauczyciele, wykładowcy wyższych uczelni. Ponad 11 tys. osób stanęło przed sądami, kilkadziesiąt tysięcy zostało skazanych przez kolegię do spraw wyroków na kary aresztu lub wysokie grzywny. Ponad 2 tys. działaczy opozycji zmuszono do emigracji.

Początkowo TTK starała się skłonić władze do kompromisu, zniesienia stanu wojennego i przywrócenia legalnej działalności „Solidarność”. Wyrazem tych dążeń stał się apel „5 razy tak”, wystosowany w lipcu 1982 r. Taka postawa kierownictwa podziemia nie była akceptowana przez część struktur. Do najpoważniejszego rozłamu doszło we Wrocławiu, gdzie już w czerwcu 1982 r. grupa działaczy skupionych wokół Kornela Morawieckiego powołała nową radykalną organizację Solidarność Walcząca. Szybko zbudowała ona swoje struktury na Dolnym Śląsku, a także w niektórych innych regionach kraju.

Warto przy tym wspomnieć, że w podziemiu nie działały tylko organizacje związkowe. Od początku stanu wojennego powstawały także grupy młodzieżowe, studenckie (kontynuujące działalność NZS) czy rolnicze (w 1982 r. powołano Ogólnopolski Komitet Oporu Rolników).

Brak reakcji władz na pojednawcze propozycje TKK skłonił liderów podziemia do zmiany taktyki. Kolejny manifest zatytułowano „5 razy nie” i wezwano społeczeństwo do masowego udziału w demonstracjach w drugą rocznicę podpisania porozumień sierpniowych. Manifestacje miały miejsce w 66 miastach, na ulice wyszły dziesiątki tysięcy ludzi. W wyniku pacyfikacji demonstracji zginęło pięć osób, z czego trzy w Lubinie, gdzie milicja otworzyła ogień do bezbronnych ludzi.

Manifestacje ukazały, że „Solidarność” żyje, jednocześnie jednak władze poczuły siłę płynącą ze skuteczności działań tłumiących ten szeroko zakrojony protest. Sprawilo to, że ostatecznie zarzucono plany operacji o krypt. „Renesans”, w ramach której zamierzano odbudować nową, socjalistyczną „Solidarność”. Jej realizacja stała zresztą pod znakiem zapytania, gdyż stanięcia na czele „neo-Solidarności” odmówił już wcześniej Lech Wałęsa.

Ustawę o związkach zawodowych Sejm przyjął 8 października 1982 r., delegalizując jednocześnie wszystkie istniejące organizacje, na czele z „Solidarnością”. Osłabiona dokonaniem kilka dni wcześniej (zapewne nieprzypadkowo) aresztowaniem Frasyniuka TKK nie była w stanie skoordynować spontanicznych protestów w kolejnych dniach. Wezwano natomiast do strajku generalnego w drugą rocznicę legalizacji NSZZ „Solidarność”, 10 listopada 1982 r. Tymczasem emocje osłabły, władze przeprowadziły skuteczne przeciwdziałanie, nasilając propagandę i aktywność Służby Bezpieczeństwa – wybór tak odległego terminu okazał się błędem. Ponadto do zachowania spokoju wezwał prymas Glemp, pragnąc doprowadzić do drugiej pielgrzymki papieża do Ojczyzny.

Kłęska strajku generalnego ukazała słabość podziemnej „Solidarności”, która nie była już w stanie zorganizować tak szerokiej akcji, jak demonstracje z 31 sierpnia. Dla władz był to ostateczny dowód, że sytuacja w kraju ulega „normalizacji”. Tuż po nieudanym strajku z internowania zwolniono Wałęsę, a przed świętami Bożego Narodzenia pozostałych internowanych (część od razu aresztowano). Na koniec roku ogłoszono zawieszenie stanu wojennego, ostatecznie łagodząc jego rygory, zachowano jednak restrykcyjne przepisy prawne.

W styczniu 1983 r. TKK ogłosiła długo oczekiwany manifest programowy „Solidarność dziś”. Tymczasowa Komisja uznawała, że podstawą jej działania jest w dalszym ciągu program „Samorządnej Rzeczypospolitej”, uchwalony na I Krajowym Zjeździe Delegatów. Wzywano do bojkotu reżimowych struktur wszelkiego rodzaju, a także do rozwijania niezależnych instytucji kulturalnych, prasy i radia. Deklarowano również, że ostatecznym celem „Solidarności” jest przygotowanie strajku generalnego, który doprowadziłby do „załamania się dyktatury” i rozpoczęcia reform.

Władze tymczasem coraz głośniejszą propagowały tezę o „normalizacji” sytuacji, czyli o powrocie do komunistycznej rutyny. Zlikwidowano niepokorne związki twórców i dziennikarzy, na ich miejsce pojawiły się nowe, całkowicie zależne od władz. Promowano fasadowy Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego, który miał pozorować rzekome poparcie społeczne dla komunistów. W czerwcu zezwolono na drugą pielgrzymkę Jana Pawła II do Ojczyzny. Papieżowi nie pozwolono oficjalnie spotkać się z Wałęsą, uznawanym przez władze PRL za „osobę prywatną”. Do spotkania doszło jednak, odbyło się ono w Dolinie Chochołowskiej w Tatrach.

Ostatecznie stan wojenny zniesiono 22 lipca 1983 r., jednocześnie jednak przyjęto ustawę „o szczególnej regulacji prawnej w okresie przezwycięzania kryzysu społeczno-ekonomicznego”, dzięki której zachowano represyjność prawa. Przeprowadzono również ograniczoną amnestię. Jednak reżim zachował swoją złowrogą twarz. Trwały represje, w dalszym ciągu ginęli niewinni ludzie. Wśród nich znalazł się syn opozycyjnej poetki Barbary Sadowskiej, dziesięcioletni Grzegorz Przemysk. W maju 1983 r., gdy z kolegami świętował zakończenie matury, został on śmiertelnie pobity przez milicjantów. Jego pogrzeb zgromadził tłumy, wśród nich późniejszą ofiarę aparatu przemocy – ks. Jerzego Popiełuszkę.

Jesienią 1983 r. „Solidarność” zyskała ogromne wsparcie w postaci Pokojowej Nagrody Nobla, przyznanej 5 października tego roku Lechowi Wałęsie. Fakt ten dobitnie pokazał, że nie można zignorować istnienia podziemia. Obejmowało ono nie tylko konspirację związkową, młodzieżową i polityczną, lecz także szeroki ruch kultury niezależnej. Składały się nań setki tytułów podziemnej prasy, setki wyda-

wanych co roku w konspiracji książek i kaset z nagraniami, niezależny ruch teatralny, wystawy plastyki, koncerty itp. Szczególnym mecenasem kultury niezależnej, który udzielał jej schronienia i wsparcia, był Kościół katolicki. Wielu księży udzielało także wsparcia organizacjom konspiracyjnym.

Amnestia z 1983 r. – tak jak następna, przeprowadzona rok później – nie rozwiązała problemu istnienia opozycji. Część jej działaczy ujawniła się, struktury konspiracyjne jednak przetrwały, powstawały też nowe – w 1984 r. powstała Federacja Młodzieży Walczącej, której struktury w kolejnych latach tworzone w całym kraju. Stopniowo poszerzało się spektrum sił politycznych – w 1984 r. powołano Liberalno-Demokratyczną Partię „Niepodległość”, w następnym roku część liderów KPN powołała Polską Partię Niepodległościową.

Władze nie potrafiły znaleźć recepty na zlikwidowanie opozycji i poprawę sytuacji w kraju, w dalszym ciągu pogrążonym w głębokim kryzysie gospodarczym. Sięgano więc po dalsze represje. Rozpoczęły się przygotowania do procesu jedenastu liderów „Solidarności” i KSS „KOR”, których zamierzano oskarżyć o próbę „obalenia przemocą ustroju”. „Nieznani sprawcy”, czyli jak powszechnie było wiadomo – funkcjonariusze SB, dopuszczali się pobic i zabójstw działaczy opozycyjnych i niepokornych księży. W lutym 1984 r. zamordowano jednego z liderów „Solidarności” rolniczej, Piotra Bartoszcze. Powszechny wstrząs wywołało w październiku 1984 r. uprowadzenie i zamordowanie przez grupę funkcjonariuszy Departamentu IV Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ks. Jerzego Popiełuszki, duszpasterza „Solidarności” i organizatora cyklicznych Mszy św. w intencji Ojczyzny. Wobec ogromnej presji społecznej władze tym razem zdecydowały się na ujawnienie i skazanie sprawców tej zbrodni. W pogrzebie ks. Jerzego uczestniczyło ponad pół miliona ludzi, reprezentujących wszystkie regiony kraju. Lech Wałęsa w swoim przemówieniu powiedział: „Solidarność żyje, bo Ty oddałeś za nią swoje życie”.

Stopniowo także opozycja zaczęła przeżywać wewnętrzny kryzys. Część działaczy zdecydowała się ujawnić, nie wytrzymując długotrwałego ukrywania się. Zmniejszał się krąg osób chętnych do pomocy – udostępniania mieszkań, płacenia składek związkowych itp. Postępująca „profesjonalizacja” wielu dziedzin działalności podziemnej (zwłaszcza druku i kolportażu) nie była w stanie zrównoważyć tego zjawiska. Poszukiwano nowych form aktywności. W 1985 r. powstał Ruch „Wolność i Pokój”, odwołujący się do haseł pacyfistycznych i ekologicznych. Jego liderzy powrócili do idei działalności jawnej, podając do publicznej wiadomości swoje nazwiska i adresy. Walczono o prawo do zastępczej służby wojskowej i zamknięcie zakładów w największym stopniu zatruwających środowisko naturalne.

W 1986 r. władze, korzystając ze zmian w Moskwie, podjęły próbę wyjścia z impasu. Latem ogłoszono amnestię, w wyniku której miał zostać rozwiązany problem więźniów politycznych w PRL, zapowiedziano również zaprzestanie wytaczania kolejnych procesów. W zamian zaostrzono kodeks wykroczeń, wprowadzając m.in. możliwość konfiskaty „narzędzia przestępstwa” (najczęściej był nim samochód). W więzieniach pozostało kilkudziesięciu opozycjonistów, skazanych z paragrafów kryminalnych lub za odmowę służby wojskowej. Drugim elementem operacji stało się utworzenie Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa (był nim, po rezygnacji w 1985 r. z funkcji premiera, gen. Jaruzelski). Zaproszono do niej umiarkowanych opozycjonistów, licząc, że w ten sposób władza uzyska społeczne zaufanie. Z oferty skorzystali jednak nieliczni – znany obrońca w procesach politycznych mec. Władysław Siła-Nowicki oraz były przewodniczący rolniczej „Solidarności” Jan Kułaj, skompromitowany telewizyjnym wystąpieniem w początkach stanu wojennego. Trzecią część planu realizowała Służba Bezpieczeństwa. W toku operacji o krypt. „Brzoza” na „rozmowy” wezwano lub doprowadzono tysiące opozycjonistów. Starano się im wytłumaczyć, że w obliczu liberalizacji dalsza konspiracja nie ma sensu, a SB i tak wszystko o niej wie. Sugerowano, że istnieją możliwości działalności legalnej, np. w formie stowarzyszeń. Z oferty tej skorzystały nieliczne środowiska, m.in. oficjalnie zaczęło wychodzić pismo „Res Publica”, wcześniej wydawane w podziemiu, zarejestrowano też kilkanaście „różnej maści” klubów politycznych.

Władze odniosły umiarkowany sukces. Niewątpliwie udało im się poprawić wizerunek na arenie międzynarodowej, w lutym 1987 r. prezydent USA Ronald Reagan ostatecznie zniósł wprowadzone po 13 grudnia 1981 r. sankcje gospodarcze, zachodni politycy zaczęli przyjeżdżać do PRL. Polskę odwiedzili m.in. premier Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher i wiceprezydent USA George Bush. Nie udało

się natomiast skłonić opozycji do zaniechania działalności. Pojawiła się jednak idea wykorzystania liberalizacji dla zmiany formuły aktywności opozycyjnej. Wałęsa powołał 30 września 1986 r. jawną Tymczasową Radę NSZZ „Solidarność”, która istniała równolegle do konspiracyjnej TKK. W ślad za nią zaczęły powstawać również jawne struktury regionalne. W październiku 1987 r. obie struktury centralne połączyły się i powstała jawna Krajowa Komisja Wykonawcza NSZZ „Solidarność”. Podejmowano także nieudane próby tworzenia i rejestrowania w oparciu o istniejące prawo struktur związkowych na szczeblu zakładowym.

Polityka władz doprowadziła do dalszej polaryzacji w łonie opozycji. Coraz wyraźniej wyodrębniło się skrzydło ugodowe, dążące do zawarcia kompromisu z władzą. Liderem tego obozu był Lech Wałęsa. Z drugiej strony rosła popularność, zwłaszcza wśród młodego pokolenia, ruchów radykalnych, głoszących hasło obalenia systemu komunistycznego i odzyskania niepodległości. Władze za najgroźniejszą z tego typu organizacji uznawały Solidarność Walcząca.

Powstawały też nowe ruchy niemieszczące się w tym schemacie. Najlepszym przykładem jest narodzona we Wrocławiu Pomarańczowa Alternatywa, organizująca happeningi kpiące z oficjalnych ceremonii. Widok milicjantów zatrzymujących młodych ludzi przebranych za krasnoludki czy mikołajów ostatecznie kompromitował system. Warto też wspomnieć o Solidarności Polsko-Czechosłowackiej, istniejącej od 1981 r., która w 1987 r. ujawniła swoje istnienie – powrócono do sięgającej 1978 r. tradycji spotkań liderów opozycji obu państw na wspólnej granicy.

Władze komunistyczne w dalszym ciągu usiłowały znaleźć wyjście z sytuacji. Zdawano sobie sprawę, że ciągle podwyżki cen nie są w stanie zastąpić realnej reformy gospodarczej. Niepowodzeniem zakończyła się próba uzyskania swoistej *carte blanche* od społeczeństwa, podjęta w listopadzie 1987 r. w formie referendum, w którym zadano dwa nieprecyzyjne pytania dotyczące gospodarki i „demokratyzacji życia społecznego”. W coraz większym stopniu zdawano sobie sprawę, że warunkiem dokonania zmian jest podjęcie realnych rozmów z częścią opozycji. W kierunku tak zwanej „konstruktywnej” części „Solidarności” zaczęto wysyłać sygnały informujące o takiej możliwości. Wywiadem z Bronisławem Geremkiem rozpoczęto w lutym 1988 r. serię tego typu publikacji w oficjalnym tygodniku „Konfrontacje”. W zaciśniętych gabinetach powstawały już w tym czasie analizy wskazujące, że trzeba będzie dopuścić niektórych opozycjonistów do udziału we władzy, np. przyznając im część miejsc w Sejmie.

Proreformatorskiej grupie skupionej wokół gen. Jaruzelskiego brakowało jednak dobrego pretekstu, by przekonać resztę kierownictwa PZPR do takiego rozwiązania. Pierwszą próbę podjęto podczas wiosennej fali strajków w 1988 r., która miała miejsce na przełomie kwietnia i maja. Ostatecznie jednak doszło do siłowej pacyfikacji protestu w Nowej Hucie, co wykluczyło możliwość podjęcia rozmów. Znacznie większa druga fala strajków, rozpoczęta na Śląsku 15 sierpnia, była już właściwym momentem. Po nieudanej próbie zastraszenia strajkujących robotników, domagających się relegalizacji „Solidarności”, minister spraw wewnętrznych gen. Czesław Kiszczak zaproponował Lechowi Wałęsie spotkanie. W jego trakcie złożył przywódcy „Solidarności” propozycję podjęcia rozmów przy okrągłym stole w zamian za zakończenie protestu.

Nie bez wysiłku Wałęsa zdołał po kilku dniach doprowadzić do przerwania strajków. Rozpoczęły się poufne rozmowy, w których szybko głównym problemem stała się kwestia legalizacji „Solidarności”. Tymczasem nowy rząd, kierowany przez Mieczysława F. Rakowskiego, rozpoczął przygotowania do liberalnych reform gospodarczych, co dało komunistom nadzieję na samodzielne wyjście z kryzysu. W tej sytuacji podjęto prowokacyjną decyzję o likwidacji Stoczni Gdańskiej – kolebki „Solidarności”. Zapewne zamierzano w ten sposób doprowadzić do zerwania rozmów przez opozycję. Negocjacje zostały zawieszono. Powrót do dialogu umożliwiła telewizyjna debata, na jaką zaprosił Wałęsę szef oficjalnych związków zawodowych, Alfred Miodowicz. Liczył on, że z łatwością pokona szefa „Solidarności”, co sprawi, że przestanie ona być partnerem do rozmów. Debata zakończyła się jednak miażdżącym zwycięstwem Wałęsy, co skłoniło komunistów do powrotu do negocjacji. Przewodniczący „Solidarności” w grudniu 1988 r. powołał Komitet Obywatelski, który miał stać się dla niego zapleczem doradczym w trakcie negocjacji.

Do rozpoczęcia rozmów okrągłego stołu potrzebna była jeszcze zgoda najwyższych władz PZPR na ponowną rejestrację „Solidarności”. Jaruzelski wraz z najbliższymi współpracownikami musiał uciec

się do szantażu, by przekonać członków Komitetu Centralnego do tego pomysłu. Podczas X Plenum KC w styczniu 1989 r. zagrozili oni podaniem się do dymisji, co ostatecznie sprawiło, że partyjna „wierchuszka” pogodziła się z myślą o ponownym zaistnieniu „Solidarności”.

Rozmowy okrągłego stołu rozpoczęły się 6 lutego 1989 r. Przy meblu, który dał im nazwę, zebrano się tylko dwa razy – na początek i koniec (5 kwietnia) obrad. Negocjacje toczyły się w gronie licznych grup roboczych, zwanych „podstolikami”. W ich trakcie wypracowano plan zasadniczej reformy systemu politycznego PRL. Postanowiono, że w Sejmie 35 proc. miejsc obsadzonych zostanie w toku wolnych wyborów, pozostałe zarezerwowano dla PZPR i jej sojuszników. Zdecydowano również o powołaniu izby wyższej parlamentu (senat) z całkowicie wolnymi wyborami. Gwarancją utrzymania kontroli nad sytuacją przez władze miał być nowo powołany urząd prezydenta PRL, wyposażonego w szerokie kompetencje. Powszechnie zakładano, że zostanie nim gen. Jaruzelski. „Solidarność” odzyskała prawo do wydawania własnego tygodnika, a na czas kampanii wyborczej także dziennika.

Podjęcie negocjacji z komunistami krytykowała radykalna część opozycji. Uznawała ona, że zamiast o reformie PRL rozmawiać można jedynie o kapitulacji władz, przywróceniu demokracji i niepodległości państwa. Żądano odejścia gen. Jaruzelskiego i wycofania wojsk sowieckich z Polski. Pod tymi hasłami organizowano liczne manifestacje. Ta część opozycji w swoich racjach utwierdziła się w maju, gdy władze odmówiły rejestracji Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Ukazało to dobitnie, jak ograniczony był charakter porozumienia okrągłego stołu. Cieniem na przebiegu wydarzeń położyły się trzy kolejne zabójstwa księży związanych z opozycją: Stefana Niedzielaka, Stanisława Suchołowca i Sylwestra Zycha. Wszyscy oni zginęli z rąk „nieznanych sprawców”.

O konieczności rewizji umów okrągłego stołu zdecydowało społeczeństwo, które na krótką chwilę stało się głównym bohaterem wydarzeń. Podczas pierwszej tury wyborów (4 czerwca 1989 r.) powszechnie wybierano kandydatów „Solidarności”, skreślając wszystkich kandydatów obozu rządowego. W ten sposób, mimo że władze miały zagwarantowaną pulę miejsc, doznały one bolesnej symbolicznej porażki. Było jasne, że w wolnych wyborach PZPR nie zdobyłaby żadnego mandatu, jak to się stało w wyborach do Senatu. Ponadto 4 czerwca przepadła większość kandydatów z tak zwanej „listy krajowej”, skupiającej najważniejsze osoby w państwie. W ten sposób zagrożona stała się większość PZPR w Zgromadzeniu Narodowym (wspólne posiedzenie Sejmu i Senatu), które miało wybrać prezydenta. Zgodą na zmianę ordynacji wyborczej w tej sprawie (w trakcie wyborów!) zapoczątkowała kolejny podział w obozie solidarnościowym, tym razem w gronie uczestników rozmów okrągłego stołu.

Podział ten pogłębił się w lipcu 1989 r., gdy część posłów i senatorów Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, oddając nieważne głosy, umożliwiła wybór gen. Jaruzelskiego na prezydenta PRL. Coraz większe grono działaczy „Solidarności” uznawało, że należy odejść od ducha okrągłego stołu i rozpocząć bardziej radykalne reformy. Także dotychczasowi sojusznicy PZPR – Stronictwo Demokratyczne i Zjednoczone Stronictwo Ludowe – byli coraz bardziej skłonni zerwać dotychczasową zależność od partii komunistycznej. Uniemożliwiło to mianowanemu na nowego premiera gen. Kiszczakowi utworzenie rządu. W tej sytuacji utworzono nową koalicję – w efekcie działacz katolicki i redaktor naczelny „Tygodnika Solidarność” Tadeusz Mazowiecki 24 sierpnia 1989 r. otrzymał misję utworzenia nowego rządu.

Rząd Tadeusza Mazowieckiego powołany został 12 września. Polska wkroczyła na długą drogę wiodącą do niepodległości i demokracji, do powstania III Rzeczypospolitej. Jej kolejne etapy wyznaczały zmiana nazwy i godła państwa na przełomie lat 1989 i 1990, zniesienie cenzury i likwidacja Służby Bezpieczeństwa (kwiecień 1990), wolne wybory samorządowe (maj 1990), prezydenckie (listopad 1990) i parlamentarne (październik 1991), wycofanie wojsk sowieckich (wrzesień 1993).

Wydarzenia w Polsce przyczyniły się do wybuchu demokratycznych rewolucji w innych krajach bloku sowieckiego. Dzięki „Solidarności” nie tylko Polska, lecz także cała Europa Środkowo-Wschodnia odzyskała wolność.

Artykuł niniejszy jest skróconą wersją tekstu opublikowanego w albumie: Erazm Ciołek, *Solidarność. Sierpień 1980 – sierpień 1989. August 1980–August 1989*, IPN, Warszawa 2010, s. 8–13.